GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 130.

Dnia 10go Lutego 1867.

Prenumerować można: w Redakcyi, u Ant. Żabickiego, 1, Sandwich Str Burton Crescent, W. C. London; u kasyera Komisyi Opiekuńczéj Winc. Grochowskiego, 46, rue Bénard, Batignolles, à Paris; i w księgarni K Królikowskiego, 20, rue de Seine. à Paris.

CZWARTA ROCZNICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO.

W przeszłym numerze zdaliśmy sprawę z piérwszéj tylko części zarządzonego przez gminę centralną Londyńską publicznego obchodu rocznicy ostatniego powstania, to jest z téj części, w któréj Polacy wypowiedzieli swoje patryotyczne uczucia, przekonania i dążności; pozostaje jeszcze do opisania druga część, nierównie ważniejsza, bo zawierająca odpowiedź, jaką na ich przedstawienia dali przyjaciele Polski różnych narodowości, zebrani na tym zaimprowizowanym kongresie międzynarodowém.

Naprzód dr. Marks, Niemiec, wniósł krótką, lecz wiele wyrażającą Uchwałę: "że wolność w Europie nie może być ustaloną bez niepodległości Polski." Głos jego, pełen trafnych spostrzeżeń i logicznych wywodów, zasługuje na dosłowne przytoczenie:

Panie i Panowie,—Przed 30 przeszło laty rewolucya wybuchła we Francyi Był to wypadek nie przewidziany przez Petersburgską opatrzność, która dopiero co zawarła była z Karolem X tajną umowę w celu lepszego zawiadowania i geograficznego urządzenia Europy. Za nadejściem téj krzyżującéj plany wiadomości, car Mikołaj zwołał oficerów gwardyi i miał do nich krótką, wojowniczą przemowę, zakończoną wyrazami: na koń! panowie. Nie była to próżna groźba. Paszkiewicz był wysłany do Berlina, aby tam ułożyć plan najazdu Francyi. W parę miesięcy wszystko było przygotowane. Prussacy mieli się zkoncentrować nad Renem. Polska armia wejść do Pruss, a Moskale postępować za nimi. Ale wówczas, jak Lafayette powiedział w Francuzkiéj izbie deputowanych, "przednia straż zwróciła się przeciw głównéj armii." Powstanie w Warszawie ocaliło Europę od powtórnéj anty-jakobińskiéj wojny.

W 18 lat późniéj, nastąpił nowy wybuch rewolucyjnego wulkanu, czyli raczéj trzęsienie ziemi wzruszające całym stałym lądem. Nawet Niemcy zaczęli się niespokoić, pomimo niańczynych pasków, w których ich Moskwa wodziła ciągle od czasu ich tak zwanéj wojny o niepodległość. Lecz co dziwniejsza, ze wszystkich niemieckich miast Wiedeń był piérwszém, które spróbowało czy potrafi stawiać barykady i spróbowało ze skutkiem. Tą razą, i to podobno piérwszy raz w swéj historyi, Moskwa straciła cierpliwość. Car Mikołaj nie przemawiał już więcéj do gwardyi, ale wydał manifest do swego ludu, powiadając mu, że Francuzkie morowe powietrze zaraziło nawet Niemców, że zbliżyło się już do granic carstwa i że rewolucya w swém szaleństwie zwraca swe gorączkowe oczy na Świętą Rossyą. Nie dziw! zowołał. Te same Niemcy były od wielu lat gniazdem niedowiarstwa. Rak świętokradzkiéj filozofii wgryzł się w żywotne części tego statecznego na pozór ludu. A potém kończy swoją odezwę następującą apostrofą do Niemców: "Z nami jest Bóg! wiedźcie o tém, poganie, i poddajcie się, gdyż Bóg jest z nami!" Wkrótce potém, przez ręce swego zaufanego sługi Nesselrodego przesłał inną bullę Niemcom, wcale przepełnioną czułościami dla tego pogańskiego ludu. Zkąd ta zmiana? Oto, Berlinczycy nie tylko zrobili rewolucyą ale ogłosili przywrócenie Polski, a Polacy Prusskiego zaboru, oszukani ludowym szałem, tworzyli wojskowe obozy w Poznańskiém. Ztąd owe przymilenia Cara. Znowu Polski naród to, ów nieśmiertelny rycerz Europy, kazał się oddalć Mongołowi. Dopiero po zdradzeniu Polaków przez Niemców, a osobliwie przez Niemiecki Narodowy sejm w Frankfurcie, Moskwa przyszła do siebie i nabrała dosyć sił, ażeby rewolucyi 1848 r. zadać cios w jéj ostatniém schronieniu, w Węgrzech, lecz i tu, ostatnim rycerzem, który stoczył z nią bitwę, był Polak, jenerał Bem.

Owoż tedy są ludzie do tyla słabi na umyśle, iż myślą, że to wszystko się zmieniło, że Polska przestała być "narodem potrzebnym," jak się pewien pisarz francuzki wyraził, i zeszła do stopnia uczuciowego wspomnienia, a wiecie, że ani uczucia ani wspomnienia nie mają kursu na bursie. Kiedy nadeszła wiadomość do Anglii o ostatnich moskiewskich ukazach, znoszących Królestwo Polskie, organ przewodzących worków pieniężnych upominał Polaków, aby stali się Moskalami. Czemuż nie mieli by tego uczynić, choćby tylko dla lepszego ubezpieczenia wypłaty procentów od 6 milionów funtów szterlingów dopiero co wypożyczonych Carowi przez Angielskich kapitalistów! W najgorszym razie, powiedział *Times*, chociażby Moskwa zabrała Konstantynopol, cóż ztąd, jeżeliby tylko pozwoliła Anglii przywłaszczyć sobie Egipt i zapewnić drogę do jéj wielkiego Indyjskiego targu! Innemi słowami, niech Anglia Konstantynopol odda Rossyi, jeżeli Rossya łaskawie pozwoli Anglii wziąść się za łby z Francyą o Egipt. Moskal, powiada *Times*, lubi pożyczać pieniądze od Anglii i płaci dobrze. Lubi on Angielskie pieniądze. W istocie lubi. Lecz jak samych Anglików lubi, powiada wam najlepiéj dziennik *Gazette de Muscovie* z grudnia 1851 r.: "Potrzeba aby koléj przyszła na wiarołomny Albion, i nie zadługo nie zawrzemy traktatu z tym ludem gdzieindziéj jak w Kalkucie."

Zapytuję was, co się zmieniło? Czy się zmniejszyło niebezpieczeństwo od Moskwy? Nie. Tylko ślepota sądu u rządzących klass w Europie doszła do szczytu. Najprzód, polityka Moskwy jest niezmienną, jak to wyznał jéj urzędowy historyk Karamzyn. Jéj metoda, jéj taktyka, jéj manewra mogą się zmieniać, lecz gwiazdą północną jéj polityki jest gwiazda stała, panowanie świata. Tylko przebiegły rząd władający barbarzyńskiemi massami może w dzisiejszych czasach knuć plan podobny. Jak to największy moskiewski dyplomata nowożytnych czasów, Pozzo di Borgo pisał do Alexandra I podczas kongresu Wiedeńskiego, Polska jest wielkiém narzędziem do wykonania świat zagarniających zamysłów Rossyi, lecz zarazem i jéj niezwalczoną przeszkodą, dopóki Polak, zmęczony przez nagromadzone zdrady Europy, nie stanie się straszném biczem w ręku Moskwy. Otóż, zostawiając na boku usposobienie Polskiego ludu, pytam, czy się wydarzyło co takiego coby krzyżowało jéj plany lub paraliżowało jéj czynność?

Nie potrzebuję wam mówić, że w Azyi postęp jéj podbojów jest nieustanny. Nie potrzebuję wam mówić, że tak zwana Angielsko-Francuzka wojna przeciwko Rossyi oddała w jéj ręce górzyste warownie Kaukazu, panowanie nad morzem Czarném i morskie prawa, które Katarzyna II, Paweł i Alexander I napróżno usiłowali wydrzeć Anglii. Koleje żelazne łączą i koncentrują jéj szeroko rozsiane siły. Jéj materyalne zasoby w Kongresowéj Polsce, która tworzy jéj oszańcowany obóz w Europie, ogromnie się powiększyły. Fortyfikacye Warszawy, Modlina, Iwangrodu, punkta upatrzone przez Napoleona I, panują nad całym biegiem Wisły i tworzą straszną podstawę zaczepną na Północ, Zachód i Południe. Panslawistyczna propaganda postępuje równym krokiem z nachylaniem się Austryi i Turcyi do upadku, a co Panslawistyczna propaganda znaczy, mogliście poznać z próby w 1848-49 r., kiedy Węgry były najechane, Wiedeń spustoszony, Włochy zgromione przez Sławian, walczących pod sztandarami Jellaczyca, Windischgrætza i Radeckiego. A oprócz tego wszystkiego, krzywdy wyrządzone Irlandyi przez Anglią wzniosły nowego potężnego sprzymierzeńca dla Moskwy po drugiéj stronie Atlantyku.

Piotr I wykrzyknął jednego razu, że aby świat podbić, Moskalom nic nie brakuje tylko duszy. Żyjący duch, którego Moskwa potrzebuje, będzie w jéj kadłub tchniony przez pochłonienie Polaków. Cóż wtedy będziecie mieli do wrzucenia na przeciwną szalę? Na to pytanie odpowiadają z różnych punktów widzenia. Przez usamowolnienie chłopów, powiadają jedni, Moskwa weszła do familii cywilizowanych narodów. Niemiecka potęga, skoncentrowana niedawno w rękach Prussaków, utrzymują drudzy, może się oprzeć wszelkim Azytyckim najazdom. A inni, bardziéj radykalni, pokładają swoją ufność w wewnętrznem społecznem przeobrażeniu Zachodniéj Europy.

Otóż, co do piérwszego, usamowolnienie niewolniczych chłopów w Rossyi usamowolniło najwyższą władzę rządową od przeszkód, jakie szlachta mogła stawiać jéj centralizującéj czynności. Otworzyło ono obszerne pole dla poboru rakrutów do jéj armii, pokruszyło wspólną własność moskiewskich włościan, odosobniło ich i powiększyło ich wiarę w ich papieża samowładzcę. Nie oczyściło ono ich z azyatyckiego barbarzyństwa, albowiem cywilizacya jest powolną rośliną potrzebującą wieków do wzrostu. Wszelkie staranie podniesienia ich stanu moralnego karane jest jako zbrodnia. Przypominam wam tylko urzędowe prześladowania towarzystw wstrzemięźliwości, które podejmowały się odzwyczaić Moskala od tego, co Feuerbach nazywa praktyczną istotą jego religii, to jest od wódki. Nie wiadomo, jakie następstwa może pociągnąć za sobą usamowolnienie chłopów w przyszłości, lecz dzisiaj to tylko jest widoczném, że powiększyło ono rozporządzalne siły Cara.

A teraz, co do Pruss. Będąc niegdyś hołdownikami Polski, wzrosły one pod opieką Moskwy i przez rozbiór Polski do piérwszo-rzędnego mocarstwa. Gdyby utraciły one jutro grabież Polski, to zamiast pochłonąć Niemcy, same by w nie wsiąknęły. Ażeby utrzymać się jako mocarstwo odrębne od Niemiec, muszą one koniecznie oprzeć się na Moskalu. Świéże rorszerzenie ich panowania, zamiast zwolnić te węzły, uczyniło je nierozerwalnemi i podwyższyło antagonizm przeciw Francyi i Austryi. Tymczasem Moskwa jest podporą, na któréj spoczywa samowładne panowanie dynastyi Hohenzollern i jéj feudalnych hołdowników. Jest ona ich tarczą przeciw ludowemu zniechęceniu. Prussy zatém nie są zaporą przeciw Moskwie, ale jéj narzędziem naprzód przeznaczoném na najazd Francyi i ujarzmienie Niemiec.

Co do społecznéj rewolucyi, cóż ona znaczy, jeżeli nie walkę klass? Może

być, że walka pomiędzy robotnikami a kapitalistami nie będzie ani tak srogą ani tak krwawą, jak się okazały być walki powiędzy feudalnemi panami a kapitalistami w Anglii i Francyi. Spodziewamy się tego. Lecz w każdym razie, jakkolwiek takie społeczne przesilenie może obudzić energie zachodnich ludów, to też także, jak wszystkie wewnętrzne kłótnie, zachęcać będzie do najazdu z zewnątrz. Nawet przyodzieje ono Moskwę charakterem, jaki nosiła podczas Anty-jakobińskiéj wojny i od czasu Świętego przymierza, to jest wybranego przez opatrzność zbawcy porządku. Zszereguje ona po swéj stronie wszystkie uprzywilejowane klassy Europy. Już podczas rewolucyi Lutowéj nie sam to hr. Montalambert przykładał ucha do ziemi ażeby słuchać, czy nie zbliża się tętęt Kozackich koni. Nie same to Prusskie gierinki wpośród niemieckich reprezentacyjnych ciał ogłaszały Cara za zwierzchnego ojca kraju. Ale na wszystkich europejskich bursach to papiery podnosiły się za każdem Moskiewskiém zwycięztwem a spadały za każdą Moskiewską porażką

Pozostaje więc dla Europy tylko jedno z dwojga do wyboru. Azyatyckie barbarzyństwo, pod wodzą Moskali, spadnie na jéj głowę jak lawina, albo musi odbudować Polskę, odgradzając się tym sposobem od Azyi dwudziestoma milionami bohaterów i zyskując wolne chwile do dokonania swego społecznego przeobrażenia.

Następnie w poparciu drugiéj uchwały zabrał głos p. Eccarius, także Niemiec, utrzymując że kwestya zjednoczenia Niemiec przez zwycięztwa Prusskie nie została ani na krok naprzód posuniętą ku rozwiązaniu, że kamieniem próbierczym prawdziwie niemieckiéj polityki narodowéj jest sprawa Polski i że bez wolnéj i niepodległéj Polski nie masz wolnych i zjednoczonych Niemiec, kończąc swoje rozumowania przepowiednią, że jak ruch reformy w Anglii, rozpoczęty przez szczupłe grono ludzi mało znanych, doszedł do dzisiejszych olbrzymich rozmiarów, tak samo spotężnieją manifestacye ludowe za Polską w całéj Europie i zmuszą rządy do stanowczego podniesienia téj kwestyi międzynarodowéj, od któréj rozwiązania zależy ustalenie pokoju, zmniejszenie wojsk, zniżenie podatków a zatém i podniesienie dobrobytu klass robotniczych wszystkich krajów.

Trzecia uchwała: "że Francuzka gałęź międzynarodowego stowarzyszenia robotników protestuje w imieniu wzajemnéj wspólności interesów ludowych przeciwko ujarzmieniu Polaków i przyrzeka im swą pomoc do odbudowania ich ojczyzny na podstawach "republikanckich, demokratycznych i socyalnych,"— wniesioną i popartą była przez wydelegowanych od tegoż towarzystwa mowców, pp. Besson i Nemier. Główną treścią ich mów było, że tylko Polska jezuicka, Polska szlachecka niepowrotnie zginęła i przepadła, lecz że Polska postępowa, Polska ludowa, Polska ożywiona braterstwem żyć musi, bo jest potrzebną dla cywilizacyi, postępu i szczęścia ludzkości. Przywiązujemy tém większą wartość do tych przychylnych dla Polski głosów, że pochodziły one od socyalistów francuzkich, którzy idąc za nauką swego mistrza Proudhon'a nie uznawali ścisłego związku pomiędzy kwestyami społecznemi a kwestyami polityczno-narodowemi i często nieprzyjaźnie względem naszéj sprawy się oświadczali. Ta nieprzyjaźń, tak sprzeczna z głęboką i powszechną dla Polski życzliwością narodu francuzkiego, złe wrażenie czyniła na robotników innych narodowości. Ci co powinni byli być przykładem, byli zgorszeniem. Dla tego cieszymy się, że powyższa uchwałą, dawni Proudhoniści postawili się w zgodzie ze szlachetnemi uczuciami swego narodu.

Bardzo też w miejscu zabrał następny głos pułkownik L. Oborski, ażeby zwrócić uwagę przebywających w Anglii Francuzów, na antynarodowe i antyliberalne dążności, a mianowicie na niedorzeczne i nieprzychylne o Polsce artykuły dziennika *International*, wydawanego w Londynie. Pismo to najniewłaściwszy nosi tytuł. Wstyd dla Francuzów, że w wolnéj Anglii nie mogą się zdobyć na organ, coby wypowiadał ich szlachetne poczucia i wzniosłe idee, ale cierpią pismo, co czerpie swe natchnienia w krótkowidzącym utilitaryzmie, jakim dzienniki kramarzów angielskich oddychają.

W końcu p. A. Fox, publicysta i lekturzysta angielski, wniósł czwartą uchwałę następującéj treści: "że świeże zniesienie "Kongresowéj Połski" przez Cara jest zniewagą wymierzoną przeciw "tym mocarstwom Europejskim, które brały udział w jéj postawieniu "i urządzeniu, zniewagą, na którą one zasłużyły przez swe pobłażanie i wzajemne zazdrości, lecz że my, którzy reprezentujemy "ludowe myśli i interesa, nie możemy żałować niesprawiedliwego "i nanieochybne spełznięcie na niczém skazaego kompromisu z 1815 "r. ale owszem cieszymy się, że odtąd kwestya Polski stanowczo "uproszczoną została do wyboru jednego z dwojga: albo zgodzenia "się na zupełne zniknięcie nazwy Polski z mapy Europy, albo "podjęcia jéj odbudowania w granicach 1772 r." Mowę jego, rzucającą światło na sposób zapatrywania się Anglików na kwestyą Polski i podającą kilka praktycznych myśli, przytaczymy poniżéj:

Po raz drugi imię Polski znikło czy ma zniknąć z mapy Europy. Po raz drugi, gdyż piérwsze zniknięcie miało miejsce w 1795 po trzecim rozbiorze.

Lecz tego co stanowi Polskość, nie zniesiono z nazwą Polski. Przeciwnie Henryk Dąbrowski w roku następnym po tém zniesieniu nazwy Polski utworzył na usługi Przedalpejskiéj rzeczypospolitéj i Francyi owe legiony, dla których skomponowano ów wzniosły spiew co ma zakończyć uroczystość tego wieczora, a w dziesięć lat po wymazaniu nazwy Polski z mapy Europy, te legione dopomogły do postawienia Wielkiego Księstwa Warszawskiego. Ta narodowa siła, co tak długo służyła za puklerz Niemcom, stała się wówczas ich biczem—słuszna odpłata dla Niemiec za zbrodnią rozbiorów.

Dziś także, przy tém drugiém wymazaniu nazwy Polski możemy się pocieszać, że istota Polskosci nie zginęła. Nie. Żyje ona najprzód w zacnych emigrantach i ich dzieciach, wegetuje w Poznańskiém a rozkwita w Galicyi, rozkwita tam silniéj niż kiedykolwiek od czasu piérwszego rozbioru.

Teraz przypatrzmy się bliżéj początkowi i istocie owéj 'Kongresowéj Polski,' którą ukazy Cara własnie co pogrzebały. Polska którą powieszono i wypatroszono w 1792—5, wskrzeszono trochę w 1815, ażeby ją "rozćwiertować." Jednę część oddano Prussom aby rządzoną była po Prussku, drugą oddano cesarzowi Austryackiemu aby rządzoną była po Austryacku, trzecią wcielono do caratu Moskiewskiego aby rządzoną była według czysto moskiewskiego systemu, a czwartą część zamieniono na królestwo konstytucyjne pod wszechwładztwem Cara. Tak zatém były cztery części pod czterema róznnemi systemami rządowemi. Polskę traktowano jako polipa lub jakieś niższego ustroju stworzenie, którą można było pokrajać w kawałki a przecież nie koniecznie zabić i któréj niechybne dążności do złączenia się na nowo miały być przeszkadzane przez sztuczne środki. Oczywiście, takiemu urządzeniu brakowało głównego warunku żywotności. Było życie w śmierci a śmierć w życiu. Rozćwiertowany naród zaczął pragnąć co raz więcéj życia; Car zaś, biorąc każdy objaw życia za zuchwałość i obrazę, wściekle wymagał zupełnego spokoju cmentarzowego. Jedna strona uciekała od zaduchu i dreszczu grobowego, druga zżymała się na każde uderzenie pulsu życia.

Długi czas przed Listopadem 1830 r. konstytucya z 1815 r. była ciągle gwałcona przez Carów. Powstanie 1830 r. sprowadziło ten stan rzeczy do roztrzygnięcia i od czasu stłumienia téj świetnéj walki to co pozostało z urządzeń 1815 r. było tylko fikcyą. Urządzenie z 1815 r mogłoby się stać użytecznem dla cywilizacyi, gdyby Zachodnie rządy użyły go jako klinu do wbicia przy piérwszéj lepszéj sposobności. Ta sposobność nastręczyła się w r. 1830, kiedy rząd Ludwika Filipa był skłonnym do korzystania z powstania aby ująć się za Polską. Zaprosił on Angielski rząd do współdziałania, ale nasz rząd, kierowany tradycyjną zawiścią ku Francyi a osobliwie ku liberalnéj Francyi, przyjął jak najzimniéj przedstawienia rządu francuzkiego i zniweczył jego dobre zamiary. Moskwa odsunęła ów klin i podeptała go i od tego czasu pozostał on bez żadnego użytku.

Dalsze istnienie "Kongresowéj Polski," na papierze nie w rzeczywistości, nie przynosząc żadnéj korzyści Polakom, przeszkadzało tylko do prawdziwego zrozumienia sprawy Polskiéj w tym kraju. Dopomagało ono do bałamucenia i spaczania naszego publicznego umysłu. Jedyną Polską, o jakiéj wiedzą nasi bakałarze i jaką nasze mapy uznają, jest Polska z 1815 r., tak że 19 z 20 Anglików co pomyślą o Polsce, wyobrażają sobie, iż jest to mały, w głębi kontynentu położony i zewsząd przez wielkie militarne państwa opasany kraik. Byłem raz przez wydawcę pewnego popularnego dziennika poważnie objaśniony, że Polska nie miała żadnego portu morskiego. Nie wiedział on wcale, że Gdańsk lub Źmudź kiedykolwiek należały do Polski. Piérwszą czynnością zatém przedstawiciela waszéj sprawy powinno być: zaopatrzyć się w historyczną mapę i okazać Polskę z 1772 r. w całéj wielkości jéj rozmiarów. Spodziewamy się, że na przyszłość fałszywy obraz Polski nie będzie figurować w naszych szkolnych atlasach i że oszczędzoną nam zostania praca wyprowadzania z błędu. Wolimy tablicę zmazaną niż fałszerstwo.

Lud Angielski był oszukiwany nie tylko przez swoich pedagogów ale i przez swoich mężów stanu. Angielscy mężowie stanu zawsze wysuwali naprzód Polskę z 1815 r. i rozprawiali o kwestyi Polskiéj na podstawie traktatów 1815 r. We Francyi, gdzie te traktaty nigdy nie doszły do tego stopnia poważania i popularności, jaki osięgły w Anglii, na kwestyą Polski zapatrywano się z wysokiego stanowiska narodowych praw i ogólnego interesu, jaki Europa miała w przywróceniu dawnych granic Polski, lecz w Anglii, statyści nigdy się nie ośmielili traktować kwestyi Polskiéj z prawdziwego punktu widzenia. Przytoczę uderzający przykład téj umysłowéj trwożliwości. Dnia 20 lipca 1863 szanowny W. E. Gladstone mówił jak następuje (patrz Hansard'a Parlamentarne rozprawy): "Moj szanowny przyjaciel, mówiąc o odbudowaniu "Polski, zdawał się mieć na myśli połączenie w jedno wielkie królestwo "wszystkich tych części Europy, zamieszkałych albo w całości albo w większości przez rasę Polską. Lecz jeżelibyśmy w taki sposób mieli zapatrywać "się na tę obszerną kwestyą, wyznam, że zdumiewam się nad pewnemi i gorącemi nadziejami mego szanownego przyjaciela, który mniema, że możliwą "jest rzeczą oderwać cały ogrom Rossyjsko-Polskich prowincyj od Moskwy. "Jest to dzieło tak olbrzymie, tak dalece sięga po za granice nawet dociekań "—takich politycznych dociekań, jakim się zwyczajnie w téj izbie oddają— "że czuję się w niemożności przy moich ograniczonych siłach postępować "w ślad za moim szanownym przyjacielem w jego awanturniczym zapędzie." Czyż można pomyślić bardziéj upokorzające zeznanie wychodzące z ust przewódzcy izby gmin? Przywrócenie Europie jéj prawych granic, jéj dawnego puklerza, za jaki Polska dzisiejszego wieczora była ogłoszoną przez

przedstawicieli tylu Europejskich narodów, jest uznaną przez przewódzcę izby gmin za zbyt obszerną kwestyą dla ciasnego widnokręgu téjże izby, za zbyt hazardowną myśl dla przewódzcy izby gmin. Gdy tak się rzecz ma, ufam, że wy Polacy nie weźmiecie nam, Angielskim reformatorom, za złe, że staramy się wpuścić światło i powietrze i wprowadzić świéże życie do tak bezpłodnéj i przeżytéj instytucyi.

Jaka jest przyczyna tego ścieśnienia umysłowego widnokręgu u angielskiego męża stanu? Jaki to tajemniczy wpływ obciąża skrzydła jego Pegaza? Panowie, Anglia ma Polskę w Irlandyi. Angielscy politycy, rozbierając kwestyą Polski, zawsze się obawiają, ażeby nie dali broni przeciwko sobie Irlandzkim patryotom. Ztąd to tak bojaźliwie przylgnęli z tyłu do poł owego szczególnego traktatu z 1815 r. zamiast śmiało rzucić się naprzód pod chorągwią "narodowego prawa." . . . Lecz odtąd Anglicy muszą albo milczeć o Polsce albo rozbierać jéj kwestyą na szerokiéj podstawie narodowego prawa i interesu Europy.

Teraz, w jakim stanie znajdujemy się co do objaśniania publicznéj opinii. Niestety, panowie, musimy się żalić na grubą niewiadomość, musimy się żalić na ubóstwo naszéj literatury w tém wszystkiém co się odnosi do Polski. Kiedy ob. Żabicki przedstawiał swój wyborny pogląd na stan sprawy Polskiéj, nie mogłem się wstrzymać od zapytania siebie, jak mało jest Anglików, coby w stanie byli iść za nim punkt za punktem i poddawać próbie krytyki akuratność jego faktów i rozumowań. Musimy zatém jeszcze wzrok nasz zwracać pilnie po za Kanał i pragnąć, ażeby Francya udzieliła nam trochę z bogactw, w które jéj literatura obfituje co do przedmiotów Polskich.

Nie ma dotąd jeszcze żadnéj podręcznéj książki w naszym języku, którąby w tym względzie zaspokoiła umysłowe potrzeby naszych klas robotniczych. Nie łudźmy się. Nie dosyć polegać na kilku głównych pracownikach, którzy żyjąc w téj wielkiéj stolicy mają nieograniczony przystęp do bibliotek i dla których język francuzki nie jest obcym; nie dosyć mieć ich po swéj stronie. Ażeby rzeczywistą korzyść odnieść, potrzeba pozyskać przewódzców naszych klas robotniczych.

Dowiaduję się z radością, że emigranci polscy w całéj Europie ulepszają i doskonalą swoją organizacyą. Według mego zdania, zadanie, jak sięgnąć do Angielskich klas robotniczych, zasługuje na zajęcie ich pilnéj uwagi. Wielka Brytania była za nadto zaniedbaném polem, ale niechno klasy robotnicze i ich przewódzcy nauczą się jak dosiąść rumaka Litewskiego i władać achillesową lancą Polską, a pogardliwe szyderstwo Angielskich mężów stanu rozwiane zostanie na cztery wiatry.

Pamiętajcie, że opinia Anglii wywiera wielki wpływ na Niemcy. Niemcy nie oceniają należycie życzliwości, jaką Francya ożywiona jest dla Polski. Niemieccy politycy zwykli twierdzić, ' że Francya ma Polskę na ustach, lecz Nadreńskie prowincye w sercu." Ale Niemcy wierzą w bezinteresowność Angielską w kwestyi Polskiéj My nie mamy świecko-granicznego sporu z Niemcami nad Renem; my nie ulegamy podejrzeniu o chęć postawienia anty-niemieckiego mocarstwa na wschodzie Niemiec w celu powiększenia wpływu Francyi w Europie. Powtarzam więc, że Niemcy prędzéj nas usłuchają niż Francyi.

Patrzcie, panowie, jak łatwo było tego wieczora pozyskać współdziałanie Francuzów i Niemców dla objawienia wspólnéj międzynarodowéj życzliwości dla Polski. Gdyby to cośmy w stanie byli zrobić w Londynie, powtorzono licznie na całym stałym lądzie, dzieło odbudowania Polski byłoby nawpół uskutecznione; gdyż ktoby mógł powiedzieć: nie, jeżeliby Niemcy i Francya zgodziły się raz na rozwiązanie téj kwestyi? Zapewne, nie Moskwa. Zakończę więc mój głos podaniem jednéj myśli. Oto, na przyszły rok, musimy złożyć międzynarodowy hołd sprawiedliwości sprawy Polskiéj, lecz nie tylko w samym Londynie, ale musimy mieć podobne międzynarodowe uroczystości w tych kontynentalnych miastach, w których nasze Stowarzyszenie wpływ posiada, musimy sprowadzić Niemców i Francuzów na jednę t tę samą mównicę w Bruxelli i Genewie.

P. Dupont poparł ostatnią uchwałę w krótkich słowach.

Wszystkie uchwały były jednomyślnie przez zgromadzenie przyjęte. Uroczystość zakończyła się śpiewem "Jeszcze Polska nie zginęła." Zgromadzeni rozeszli się zadowolnieni z mów i całego urządzenia obchodu i z postanowieniem uświęcenia przyszłych uroczystości polskich w sposób jeszcze okazalszy i głośniejszy.

Paryż, dnia 28 stycznia.

Rocznica ostatniego powstania święconą była uroczyście w różnych kołach wychodźtwa w Paryżu przebywającego. Niektóre gminy na swém posiedzeniu uczciły ją poważnemi przemowami. Nabożeństwo odbywało się w dwóch kościołach. Wychodźcy pracujący nad zjednoczeniem Emigracyi, zebrali się w kościele przy ulicy Ś. Marcina. Drugie nabożeństwo odbywało się w kościele Wniebowzięcia. W tym ostatnim kazanie prawił o. Alexander. Znane są jego nauki i przemówki. Znaną jest nielogiczność jego wystąpień. Niepodobna jednak ciągłych jego wybryków pokrywać milczeniem. I tak wystąpował znowu x. Jełowicki przeciw ostatniemu powstaniu, potępiał wszystkich biorących w niém udział. Na to odpowiadać nie będziemy. Historya osądzi czyja prawda. Ale wystąpień przeciw duchowieństwu, biorącemu w niém udział, milczeniem pokryć nie możemy.

Skoro Naród zażądał walki o niepodległość, skoro krew się polała, duchowieństwo nie powinno i nie mogło zostać w tyle, nie tylko już w narodowym ale nawet w swoim własnym interesie, a raczéj w interesie religii, któréj ono jest ministrem. To zdaje się jest jasném i dowodzenia nie potrzebuje.

Ale nie jest zadaniem kapłana walczyć mieczem i mieszać się w sprawy świeckie. "Królestwo moje nie z tego świata"—powiedział Chrystus. Tak nam mówią ci co miejsca Izralskich faryzeuszów zasiedli. A czemuż nie stósujecie tego do samych siebie? Czemu słuszne wystąpienia przeciw świeckiéj władzy papieża potępiacie? A przecież minister wojny w państwie papiezkiém jest duchownym kardynałem do tego!!.. Czemuż chcecie w nas wmówić, że papież nie może rządzić duchownie kościołem, nie będąc królem świeckim? Przecież królestwo jego nie z tego świata! Czyż te słowa nie do niego się stósują? Czyż one się mają stósować tylko do kapłanów Polskich, walczących w obronie narodu i "dających duszę swoją za owieczki swoje?" Obłudnicy! Wy wymagacie od nas wiary w to co nam opowiadacie, a sami wiary nie macie. Używacie pisma jak wam dogodniéj, jak wam interes każe. Przestrzegacie form zakonu, a nie chcecie słyszeć co Mistrz wasz mówi. "Miłosierdzia chcę a nie ofiary." Mówicie, żeście uczniami Chrystusa, a gdzież macie znaki charakteru waszego? "Drzewo dobre owoce dobre rodzi." Gdzie miłość? A jednak Apostoł narodów mówi, iż gdyby miłości nie miał, byłby podobny cymbałowi brzmiącemu. To wy tymi cymbałami brzmiącymi jesteście; bo miłości w was nie ma. Nie macie miłości Bożéj, bo życiem waszém bluźnicie téj wierze, temu prawu, którego stróżami się być mienicie. Nie macie miłości bliźniego, bo ofiarę za drugich poniesioną potępiacie, bo wyraz "poświęcenie się" wykreśliliście z waszego słownika. Potępiacie duchowieństwo nasze, że brało udział w ostatniém powstaniu—dla czego? Czy dla tego, że duchowieństwo stanęło po stronie uciśnionego narodu, a więc nie z carem z Bożéj łaski panującym? Chcielibyście zetrzeć z historyi naszéj piękną postać księdza Marka konfederaty Barskiego? Potępiacie dziś dzięży za udział w obronie narodu, a męztwo Kordeckiego nie budziż w was uwielbienia? Czyż on wraz z swymi podwładnymi duchownymi nie walczył w obronie téjże samej Ojczyzny przed najezdzcami? Coż nam odpowiecie na to? Ale dosyć tego. Gdyby Chrystus po raz drugi zstąpił na świat i wyrzucał wam błędy i zbrodnie wasze, wybyście go jak dawni faryzeusze i doktorowie, ukrzyżowali powtórnie. To też słowa prawdy, ani wywody logiczne nie oświecą namiętnością zaślepionych umysłów, nie poruszą zbrodnią zatwardziałych serc. Nie do was więc zwracamy mowę, ale do tych co tak myślą i czują jak my.

W piérwszych wiekach kościoła chrześciańskiego, chcąc było być kapłanem, trzeba było mieć świadectwo świętobliwości nawet od wrogów. Lud wybierał sobie pasterzy. Dziś chciwość i zbrodnia torują drogę do ołtarza. Nie dziw więc, że wiara ostyga. Ale jeźli prawdą jest, że religia jest potrzebną w społeczeństwie, że religia bez ministrów obejść się nie może, toć prawdą jest także, że obowiązkiem naszym jest starać się o to, by ci ministrowie odpowiadali wysokiemu zadaniu swemu, by niezdolni i szkodliwi ustąpili miejsca uczciwym i pożyteczniejszym. Jezli kiedy, to dziś kupiąca się Emigracya powinna postarać się, by faryzeusze ustąpili miejsca tym, którzy niosąc życie w obronie ojczyzny i wiary, któréj interes z piérwszą tak ściśle złączony, razem z nami pracowali i razem z nami cierpią. Tak jest. Nie od dziś to bowiem Zgromadzenie Zmartwychwstańców działa na szkodę narodu. Dzięki ich intrygom i zabiegom, Polska dostaje biskupów takich jak Popiel, Łubieński i Ledóchowski. A w emigracyi są oni narzędziem odebrania wiary tym, którzy jéj jeszcze nie utracili. Pytamy się: ktoż ma prawo narzucać nam wilków w owczéj skórze i stawiać jako pasterzy duchownych? Przeważnie są ich intrygi, ale nadużycia i zbrodnie ich są równie wielkie. Wykazanie ich otworzy oczy tym co w dobréj wierze słuchają ich zdradliwéj mowy. A silna wola nasza (wychodźtwa) potrafi usunąć samozwańców i samosłańców z niewłaściwie przez nich zajmowanego miejsca. Ks. Polak.

Z dniem 1 lutego b. r. redakcya dziennika *Niepodległość,* urzędowego organu Komitetu Zjednoczenia, przeszła w inne ręce.

W miejsce ob. Alexandrowicza powołany został przez Komitet na naczelnego redaktora tego pisma ob. Miłkowski Zygmunt, przebywający w Bruxelli.

Skład Komitetu Zjednoczenia uległ nowemu uszczupleniu. Wystąpił z niego ob. Biernawski Alexander, dla licznych zajęć przywiązanych do jego stanu, oraz dla spodziewanego wkrótce wyjazdu z Paryża. Według przyjętego zwyczaju, Komitet powołał tymczasowo do uzupełnienia swego składu ob. Wiktora Heltmana, jako kandydata, który w ostatnich wyborach największej z kolei głosów otrzymał, lecz ten wymówił się od urzędu mu ofiarowanego, dla podeszłego wieku i trudności znalezienia utrzymania z pracy rąk własnych za przeniesieniem się do Paryża, dołączając oświadczenie, że zawsze będzie gotów przyjść Komitetowi w pomoc ze swemi długiém doświadczeniem wypróbowanemi radami, ile razy ich ten wprost od niego lub od całéj Emigracyi zażąda.

Pismo Genewskie *Gmina*, w Nr. 4, z dnia 31 grudnia z. r., zamieściło przedruk odezwy Żołnierzy Polskich w Portsmouth z dnia 30 października 1835 roku, pod tytułem : "Nasi poprzednicy." Jakkolwiek wolelibyśmy, ażeby redaktorowie *Gminy* innych wzorów szukali dla siebie w przeszłości, nie bez pociechy jednak ujrzeliśmy w owym tytule "Nasi poprzednicy" chęć postawienia *Gminy* na gruncie czysto narodowym, Polskim. Po artykułach w pierwszym numerze umieszczonym jest to wyraźny postęp, albowiem żołnierze polscy w Portsmouth byli przedewszystkiém Polakami i nie marzyli wcale ani o Słowiańskiéj gminie ani o Słowiańskiéj federacyi, ale o szczęściu ludu Polskiego, o jego prawach obywatelskich zaprzeczanych nawet w teoryi. Pojmujemy wszelkie przerosty, wszelkie exageracye myśli, poczytujemy sobie za obowiązek wytykać je, spierać się z niemi, a nawet walkę prowadzić, ale pod dwoma tylko warunkami : 1° że podstawą ich będzie zupełne oswobodzenie Polski, że żaden obcy interes nie zamąci ich sumienności. Skoro więc redaktorowie *Gminy* uważają za poprzedników swoich żołnierzy polskich, głoszących się wyobrazicielami ludu Polskiego w 1835, to nierównie łatwiéj się zrozumiemy, jak kiedy szukali swoich natchnień w komunistycznym panslawizmie *Kołokoła*.

Wszakże ta szczęśliwa przemiana w usposobieniu redaktorów *Gminy* nie daje jeszcze pewności, że dobrze pojęli chwilowe zjawisko na gruncie emigracyjnym tych, których nazywają swoimi poprzednikami, i czy zrozumieli, dla czego w ówczesnéj Emigracyi, a szczególniéj w Towarzystwie Demokratyczném Polskiém, teorye żołnierzy z Portsmouth nie znalazły żadnego poparcia. Odezwa, na któréj się dzisiaj *Gmina* opiera, była ostatniém wysileniem tych smutnych polityków, którzy wielkie zadanie wyzwolenia ludu Polskiego nienawiścią i wojną domową sprowadzić zamierzali a pośród silnego organizmu Towarzystwa Demokratycznego chcieli zarazić samowolą i herostratyzmem. Żołnierze z Portsmouth byli zwyczajném narzędziem w rękach kilku zarozumiałych i przebujałych marzycieli, którym się zdawało, że dosyć wybuchnąć jadem nienawiści przeciwko wewnętrznym ujarzmicielom ludu, ażeby zdobyć zaszczytny tytuł obrońcy ludu, że dosyć zebrać kilkanaście lub kilkadziesiąt podpisów poczciwych i zasłużonych Ojczyźnie ale niepiśmiennych żołnierzy polskich, ażeby się nazwać "Ludem Polskim" i wszechwładztwem "ludu polskiego," na wyspach lub w miastach Angielskich osiadłego, zagłuszyć budzące się wówczas potężnie uczucia równouprawnienia i braterstwa narodowego. Towarzystwo Demokratyczne, podnosząc chorągiew ludową z gruzów narodowéj przeszłości, odpychało zarazem wszelką wyłączność, wszelki ucisk czy większości czy mniejszości ; wolnością, równością i braterstwem wszystkich synów Polski pragnęło natchnąć wszelkie prace patryotyzmu polskiego. "Nie z mieczem archanioła, "ale z księgą dziejów w ręku, z jednéj strony wykazywać "będziemy uciśnionym, iż ani prawa Boskie, ani kilkowiekowa "przemoc ludzka, nie obowiązują ich do pozostawienia dłużéj w nędzy "i znieważającéj godność człowieka niewoli ; z drugiéj, budząc też "same uczucia odwiecznéj sprawiedliwości, przywodząc też same "historyczne wspomnienia, nie przestaniemy wołać do dziedziców "przywłaszczeń i przesądów szlacheckich, w imie własnego ich "interesu, w imie dzisiejszéj oświaty, *a szczególniéj w czarodziejskie dla nas wszystkich imie miłości Ojczyzny*, o powrócenie wydartych praw ludowi." (Manifest Tow. Dem. z 4 grudnia 1836 r.) Przed takiemi myślami i przed taką wolą umilknąć musiały i umilkły wszelkie głosy tych, których *Gmina* za poprzedników swoich z słusznego zapomnienia wygrzebuje, i w których imieniu na gruncie jedności narodowéj zasiaćby pragnęła ziarno niezgody i bratniéj nienawiści.

Zurich, 9 lutego 1867.

Panie Redaktorze,—Zapytany przez osoby znane z patryotyzmu : "Co to "za Stowarzyszenie czyli *Komitet Wojskowych*, który od czasu do czasu "ogłasza w jedném z pism krajowych zdanie sprawy z funduszów jemu "powierzonych, jak to 27 stycznia roku bieżącego miało miejsce w *Dzienniku* "*Poznańskim* ? Gdzie jest siedlisko tego komitetu ? Kto jest jego prezesem "i kto jest podpisany Łodzia (pseudonim) mieniący się jego pełnomocnikiem "w Szwajcaryi ?"—czuję się w obowiązku dać następną odpowiedź publicznie z prośbą o jéj umieszczenie w kolumnach waszego dziennika.

Odpowiadam, że o wzmiankowaném Stowarzyszeniu wiem tylko fakta następne :

Że ogłoszone 27 stycznia przeszłego w *Dzienniku Poznańskim* sprawozdanie z powierzonych funduszów, datowane z Baudry, zapewnie z *Boudry* w kantonie Neuchatel, pochodzi od tych samych Stowarzyszonych, którzy poprzednie sprawozdanie ogłosili datując je z Dijon, co wywołało zbiorową protestacyą Polaków tam zamieszkałych, oświadczających, że nie ma w Dijon ani Stowarzyszenia ani Komitetu Wojskowego. *Dziennik Poznański* umieścił w tym względzie sprostowanie w numerze z dnia 1866 roku, otrzymawszy text saméj protestacyi z podpisami.

Nieznajome jest siedlisko Stowarzyszenia Wojskowego i jego Komitetu, i nazwisko jego Prezesa.

Co się tyczy pseudonima Łodzia podpisanego w sprawozdaniach z funduszów, dowiaduję się ze źródła urzędowego szwajcarskiego, że kryjący się pod tém nazwiskiem jest *Kazimierz Czarniecki*, który się z Neuchatel do Auvernier przeniósł.

Jeżeli Stowarzyszenie Wojskowe lub jego Komitet istnieje, byt jego objawia się *na pozór* otwarcie przez ogłaszanie sprawozdań z funduszów otrzymanych, rzeczywiście zaś *sekretnie*, używając pseudonimów i zmyślonych nazwisk, co najmniejszéj rękojmi nie przedstawia dla publicznego zaufania i co potępioném być musi.

Łączę wyraz poważania i szacunku, rodak i sługa

jenerał Bosak-Hauke.

SPRAWOZDANIE STOWARZYSZENIA POLSKIEGO W NANCY.

Stósownie do Art. VI § 6 Ustawy, podajemy do wiadomości osób interesowanych sprawozdanie z obrotu funduszów w ciągu czwartego półrocza :

Wedle sprawozdania z dnia 21 sierpnia 1866 r. kapitał Stowarzyszenia wynosił		fr. 575 c. 20.
Od 21 sierpnia 1866 r. po dzień 1 lutego r. b. wpłynęło :		
Z podatków miesięcznych	fr. 41 c. 20	
Z ofiar na stypendya dla uczących się ..	fr. 16 „	
Z wpływów nadzwyczajnych	fr. 5 „	
		fr. 62 c. 20.
Razem przychód		fr. 637 c. 40.
W ciągu tego czasu wydano :		
Jako pomoc za 3 miesiące dla kształcącego się wojskowo		fr. 45 c. „
Wsparcie dla 4 przejeżdżających		fr. 23 c. „
Przeznaczono na korzyść czytelni		fr. 12 c. 80.
Materyały pismienne i koszta korespondencyi ..		fr. 8 c. 80
Razem rozchód		fr. 89 c. 60.
Kapitał Stowarzyszenia po odtrąceniu wydatków wynosi ..		fr. 547 c. 80.
Z których na pożyczkach u członków stowarzyszenia ..		fr. 173 c. „
U osób dawniéj należących do stowarzyszenia ..		fr. 322 c. „
Gotówką		fr. 52 c. 80.
Czytelnia po dzień 21 sierpnia 1866 r. liczyła funduszu ..		fr. 40 c. 20.
Wpłynęło : z funduszów stowarzyszenia		fr. 12 c. 80.
„ z datków dobrowolnych		fr. 3 c. „
Razem		fr. 56 c. „
Wydano : na prenumeratę "Głosu Wolnego"		fr. 9 c. „
„ na kupno książek z przesyłką		fr. 22 c. „
„ na korespondencyą		fr. 1 c. 95.
Razem		fr. 32 c. 95.
Pozostaje zatém w kasie czytelni		fr. 23 c. 5.

Nancy, dnia 1 lutego 1867 r.

Rada Stowarzyszenia : Kokowski, kasyer—Jurkiewicz—Adolf Szmidel, sekr.

Składka na podtrzymanie *Głosu Wolnego* :

Pociej Konstanty, z Chennebrun	fr. 10.
Szubert Alexander, z Rouen	fr. 13.
Ostrowski Karol, chef du control au chemin de fer de Lyon ..	fr. 5 c. 50.
Krajewski Karol, z Paryża	fr. 1 c. 50.

w Drukarni Polskiej 1, Sandwich Street, Burton Crescent, W. C. London.